

## Wstęp

Status człowieka wiąże się z trudnymi pytaniami. Czym jest człowiek? Czy początkiem życia ludzkiego jest moment zapłodnienia, czy moment narodzin? Czy końcem życia ludzkiego jest moment ustania pracy serca, czy śmierć pnia mózgu? Czy człowiek jest wytworem ewolucji, czy ewolucji i kultury, czy ewolucji, kultury i sił nadprzyrodzonych? Czy musi wziąć odpowiedzialność za swe życie bez żadnych wstępnych założeń, jak twierdzili egzystencjaliści, czy raczej musi uznać się za istotę stworzoną przez Boga i poddaną etyce ogłoszonej Mojżeszowi, tak jak głoszą religie monoteistyczne?

Być może problemy te nie dadzą się ostatecznie rozwiązać. Jednak to, jak człowiek zostanie opisany, stanowi podstawę dla wielu ustaleń normatywnych – moralnych i prawnych. Dlatego status człowieka jest wielkim wyzwaniem dla nauki i obyczajowości, dla prawa i literatury pięknej, dla filozofii i teologii. Poniższy zbiór artykułów pod jednym względem stanowi dość istotny wkład do dyskusji na ten temat. Pokazuje, że status człowieka można określić na trzy zasadnicze sposoby: dogmatyczny, konwencjonalistyczny i empiryczny – i że nie są to metody równorzędne.

Stanowisko dogmatyczne polega na przyjęciu założeń (ujawnianych lub przemilczanych), które wprawdzie podlegają zasadnym zastrzeżeniom, lecz mimo tego wykorzystywane są do wyprowadzania bezwzględnie obowiązujących wniosków normatywnych. W sporach bioetycznych założenia te mają najczęściej charakter metafizyczny. Wprowadza się np. pojęcie osoby i twierdzi, że osobą jest zarówno dziecko, jak i człowiek dorosły, anioł i diabeł, postać literacka i ludzki zarodek. Twierdzi się nadto, że niektóre osoby mają podwójną naturę, a inne – jak Hamlet – nie mają żadnej. Wprowadzone do rozważań teoretycznych „osoby” nie mają cech konstytutywnych ani charakterystycznych, których występowanie dałoby się stwierdzić w ten sposób, w jaki stwierdza się zachodzenie faktów. Są propozycją metafizyczną, szczątkową i wyrywkową. Nie wylicza się ani możliwości, spośród których dokonano wyboru takiej kategorii, ani nie ustala się listy przedmiotów podpadających pod tę kategorię. Czy na przykład krasnoludki lub istoty z innych planet są osobami – o ile istnieją – czy nimi nie są? Argument, że nie warto się zajmować czymś, co być może wcale nie istnieje, nie da się tu zastosować

wobec faktu, że równie niepewne jest to, czy osoby w ogóle istnieją jako osobne byty. Może są jedynie zbiorczą kategorią zbierającą w całość rozmaite organy i funkcje społeczne lub prawne, podobnie jak zbiorczą kategorią bez cech specyficznych jest na przykład „podmiot zobowiązany do wpłacania podatków”, czyli albo człowiek mający dochód, albo firma. Taka kategoria nie może służyć jako uzasadnienie szczegółowych norm.

Stanowisko dogmatyczne wykorzystywane jest chętnie w teologii i w filozofii spekulatywnej. Od jakiegoś czasu Kościół rzymskokatolicki utrzymuje, że moment powstania człowieka da się określić jako moment połączenia dwóch gamet w zygotę. Jest to pogląd dogmatyczny, ponieważ nie odpowiada w zrozumiały sposób na pytanie, jaki status przysługuje komórkom totipotencjalnym, które mogą się rozdzielić na dwa zarodki, lub jaki status przysługuje dwom gametom, które się połączą w jedną i wytworzą chimerę. Czy w pierwszym przypadku z jednego człowieka powstaje dwóch, a w drugim z dwóch ludzi powstaje jeden? Znow, ewentualny argument, że takie przypadki są rzadkie, nie może służyć dla obrony dogmatycznej tezy o tym, że początkiem życia ludzkiego jest moment zapłodnienia, bo dobrze opisany status człowieka powinien uwzględniać także rzadkie przypadki. Równie dogmatycznym stanowiskiem jest teza, że życie człowieka zaczyna się w chwili urodzenia, jest bowiem oczywiste, że w późnym okresie ciąży płód ma już ukształtowane liczne organy i jego tożsamość jest dostatecznie wyraźna, by nazwać go człowiekiem. Trzeba zatem szukać innych rozwiązań, zapewne niedogmatycznych. Z kolei w filozofii przykładem dogmatycznej koncepcji człowieka jest teoria Leibniza. Dla niego człowiek był monadą, czyli przedmiotem nieskończenie małym, pozbawionym zmysłowo obserwowalnych cech fizycznych, wyposażonym w zdolność intuicyjnego oglądu znacznej części świata i odbierającym wewnętrzne wrażenia niezależnie od innych ludzi, lecz w doskonałej z nimi harmonii. Jest to koncepcja niezwykle interesująca, ale niewiarygodna i zupełnie nieprzydatna dla sformułowania jakichkolwiek zaleceń normatywnych. (Por. Stanowisko Kościoła rzymskokatolickiego, Bogusław Paż).

Stanowisko konwencjonalistyczne wbrew powszechnym przekonaniom nie opiera się na założeniu, że dowolna umowa może być dobrą podstawą dla określenia statusu człowieka. Taki pogląd byłby skrajnym relatywizmem. Konwencjonałiści głoszą tezę niemal odwrotną. Każda wersja statusu człowieka zaakceptowana społecznie jest efektem pewnej niepisanej, spontanicznie przyjętej umowy, zwykle motywowanej słabo uświadomionymi, ale silnymi względami. Konwencje normatywne powstają podobnie jak język – uważają zwolennicy konwencjonalizmu. Nikt nie jest ich wyraźnym twórcą, podobnie jak nikt nie jest twórcą języka naturalnego. Jednak porozumienie między ludźmi możliwe jest tylko pod warunkiem, że całe społeczeństwo zechce dość jednomyślnie przestrzegać utrwalonych reguł językowych. Jednocześnie zalecenia normatywne różnią się od języka, ponie-

waż każdy język naturalny opisuje świat z wystarczającą dla jego użytkowników dokładnością, natomiast system normatywny nie zawsze spełnia oczekiwania tych, którzy żyją pod jego rygiem. Stąd konwencjonalizm normatywny wymaga uzasadnienia i tym ostatecznym uzasadnieniem jest zwykle argument, że pewien system norm niepotrzebnie krzywdzi jakieś jednostki, narzuca im niesprawiedliwe ograniczenia, odbiera możliwość realizacji niewywołujących krytyki celów życiowych. Na przykład zakaz adoptowania dzieci przez pary homoseksualne ma charakter konwencjonalny i wydaje się niesłuszny, gdy stosowany jest jako ogólna zasada. W pewnych przypadkach może być uzasadniony, w innych nie. Jeśli na przykład dla jakiegoś dziecka osieroconego przez rodziców nie można znaleźć lepszego opiekuna niż jego stryj, który, jak się okazuje, jest homoseksualistą i ma stałego partnera, to lepiej zgodzić się, że stryj i jego partner będą opiekunami tego dziecka niż szukać dla niego obcych ludzi mających tylko tę przewagę nad stryjem, że są heteroseksualni. Z tą opinią zgodzi się także większość osób preferujących pary heteroseksualne jako opiekunów dla adoptowanego dziecka.

Stanowisko konwencjonalistyczne z konieczności musi być stosowane przez prawo. Przepisy ogólne muszą określać w sposób precyzyjny, co komu wolno, a czego nie wolno – i takie ustalenia są w szczególnych przypadkach niesprawiedliwe i niefunkcjonalne. Praktyka wydawania bonów żywieniowych w latach siedemdziesiątych ilustruje ten fakt bardzo wyraźnie. Każdy dorosły obywatel otrzymywał wtedy bony na papierosy, bez względu na to, czy palił czy nie, a także bony na słodycze, bez względu na to, czy miał cukrzycę czy nie. System bonów mógł jednak działać sprawnie tylko pod warunkiem, że nie uwzględniał takich szczegółów i pozwalał samym zainteresowanym wymieniać się bonami. Przy omawianiu statusu człowieka spotykamy się z podobnym zjawiskiem. Np. nadawanie imienia możliwe jest dopiero po urodzeniu dziecka, choć rodzice często wiedzą znacznie wcześniej, czy będą mieli syna czy córkę, i zwracają się do swego dziecka po imieniu, zanim się urodzi. By jednak uniknąć drobnych, lecz mających gigantyczne konsekwencje pomyłek, urzędnik stanu cywilnego lub ksiądz woli mieć pewność co do płci dziecka, zanim ogłosi jego imię. Konwencjonalny charakter statusu człowieka ujawnia się także w kulturze masowej. Nasza wyobraźnia jest w jakimś stopniu formowana przez książki, filmy i teatr. Nie mając wcześniejszych analogii, nie wiemy czasem, czy komuś przysługuje status człowieka czy nie. Wielu osobom trudno na przykład odpowiedzieć na pytanie, czy Hannibal Lecter z filmu *Milczenie owiec* ma prawa człowieka, czy ich nie ma i wolno go było traktować całkiem instrumentalnie. W świecie realnym wiele protestów wzbudzała decyzja rządu USA o przetrzymywaniu w Guantanamo jeńców arabskich, którym odmówiono prawa do obrony przed sądem. W obu przypadkach biologiczne człowieczeństwo odpowiednich postaci nie budziło wątpliwości, natomiast status Lectera jako człowieka wydaje się wątpliwy, a status terrorystów jako ludzi i obywateli był przez rząd USA celowo pomijany lub lekceważony. (Por. Małgorzata Szeroczyńska, Waldemar Kuczyński, Agata Topolewska).

Stanowisko empiryczne jest przyjmowane w naukach przyrodniczych, w filozofii uwzględniającej ustalenia naukowe i w teologii biorącej pod uwagę potrzeby emocjonalne człowieka. Wprawdzie nauki przyrodnicze nie formułują same systemów normatywnych (nie robi tego nawet psychologia ani socjologia), jednak ich ustalenia są brane pod uwagę przy opracowywaniu przepisów prawa i ustalaniu jednostkowych uprawnień. Twórcy kodeksów zwykle opierają swe zalecenia na jakiejś koncepcji ludzkiego życia i jego celów. Nie mogą to być ustalenia fałszywe lub niespójne. Jeśli embriologia stwierdza, że około jednej czwartej zarodków ulega spontanicznej degradacji i jest usuwana z organizmu kobiety (czasem bez jej wiedzy), to niedopuszczalne jest stanowisko, które głosi, że zarodek jest człowiekiem od chwili poczęcia, ale jeśli został spontanicznie usunięty z organizmu kobiety, to nie był człowiekiem od chwili poczęcia. Choć więc nauka nie może ustalić poprawnej koncepcji statusu człowieka, może zdemaskować propozycje niespójne i błędne.

Stanowisko empiryczne słusznie odróżnia kompetencje rozmaitych dyscyplin naukowych i konsekwentnie opierając się na faktach, usuwa większość trudności teoretycznych dotyczących statusu człowieka. Przede wszystkim nauka wyraźnie pokazuje, że inaczej rozumie się istnienie człowieka w naukach biologicznych, a inaczej w naukach społecznych. Dla biologii życie jednostki nie musi mieć wyraźnego początku. Człowiek nie powstaje z martwej materii, tylko z żywych komórek swoich rodziców, nie ma więc żadnej przerwy w przekazywaniu życia. Pytanie o jego początek jest równie nierozwiązywalnym zagadnieniem, jak znane od wieków pytanie: kiedy przyczyna oddziałuje na skutek – w trakcie swego zachodzenia czy po jego ustaniu? Każda sugerowana tu odpowiedź jest błędna, ponieważ przyczyna poprzedza skutek, ale nie jest od niego odrębna. I podobnie jest z początkiem życia ludzkiego. Procesy zachodzące w gonadach już są jakimś zaczątkiem życia nowego pokolenia, zanim jeszcze ukształtowane zostaną gamety. Połączenie gamet w zygotę wystarcza, by ustalić kod genetyczny nowych osobników, ale nie wystarcza do ustalenia ich cech fizjologicznych, które w znacznym stopniu zależą od przebiegu ciąży. Kształtowanie się zarodka i płodu ustala jego anatomię, ale nie określa szans adaptacji środowiskowej. Zdolność przeżycia zależy bowiem nie tylko od cech noworodka, ale także od warunków w środowisku. Wskazywanie na jedną z faz tego procesu z pominięciem innych jest równie dowolne i nieuzasadnione, jak twierdzenie, że noc zaczyna się o określonej godzinie. O określonej godzinie zachodzi słońce, natomiast dla barmana noc zaczyna się dwie godziny wcześniej, dla pilota lecącego dziesięć kilometrów nad Ziemią zaczynie się godzinę później, a dla lekarza na dyżurze nie zacznie się wcale. Terminy nie mające wyraźnego znaczenia, zmieniają swój zakres w zależności od kontekstu, i narzucanie w takiej sytuacji jednego kontekstu jako powszechnie obowiązującego jest poważnym uproszczeniem i nadużyciem. Natomiast w naukach społecznych ustalenie początku życia jednostki jest ważne

i możliwe. Na tej podstawie określa się prawa spadkowe, a także status ojca i matki. Tylko są to ustalenia konwencjonalne i muszą być różnie uzasadniane w zależności od celów, jakim służą. (Por. Sławomir Wołczyński, Ewa Bartnik, Jacek Zaremba, Shoshana Ronen, Stanisław Obirek, Kazimierz Bem).

Większość wspomnianych tu problemów jest bardziej wyczerpująco omówiona w zebranych artykułach i nawet jeśli ich wnioski nie składają się na pełny system zaleceń normatywnych, to stanowią bez wątpienia wystarczającą podstawę, by ocenić, które propozycje normatywne już istniejące lub proponowane są projektem wnikliwym i wiarygodnym, a które są projektem powierzchownym, uproszczonym lub tendencyjnym.

*Jacek Hołówka*